sobota, 13.09.2025

Wspomnienie św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła

Jan z Antiochii, nazywany Chryzostomem, czyli „Złotoustym", z racji swej wymowy, jest nadal żywy, również ze względu na swoje dzieła. Anonimowy kopista napisał, że jego dzieła „przemierzają cały świat jak świetliste błyskawice". Pozwalają również nam, podobnie jak wierzącym jego czasów, których okresowo opuszczał z powodu skazania na wygnanie, żyć treścią jego ksiąg mimo jego nieobecności. On sam sugerował to z wygnania w jednym z listów (por. Do Olimpiady, List 8, 45).

Urodził się około 349 r. w Antiochii w Syrii (dzisiaj Antakya na południu Turcji), tam też podejmował posługę kapłańską przez około 11 lat, aż do 397 r., gdy został mianowany biskupem Konstantynopola. W stolicy cesarstwa pełnił posługę biskupią do czasu dwóch wygnań, które nastąpiły krótko po sobie - między 403 a 407 r. Dzisiaj ograniczymy się do spojrzenia na lata antiocheńskie Chryzostoma.

W młodym wieku stracił ojca i żył z matką Antuzą, która przekazała mu niezwykłą wrażliwość ludzką oraz głęboką wiarę chrześcijańską. Odbył niższe oraz wyższe studia, uwieńczone kursami filozofii oraz retoryki. Jako mistrza miał Libaniusza, poganina, najsłynniejszego retora tego czasu. W jego szkole Jan stał się wielkim mówcą późnej starożytności greckiej. Ochrzczony w 368 r. i przygotowany do życia kościelnego przez biskupa Melecjusza, przez niego też został ustanowiony lektorem w 371 r. Ten fakt oznaczał oficjalne przystąpienie Chryzostoma do kursu eklezjalnego. Uczęszczał w latach 367-372 do swego rodzaju seminarium w Antiochii, razem z grupą młodych. Niektórzy z nich zostali później biskupami, pod kierownictwem słynnego egzegety Diodora z Tarsu, który wprowadzał Jana w egzegezę historyczno-literacką, charakterystyczną dla tradycji antiocheńskiej.

Później udał się wraz z eremitami na pobliską górę Sylpio. Przebywał tam przez kolejne dwa lata, przeżyte samotnie w grocie pod przewodnictwem pewnego „starszego". W tym okresie poświęcił się całkowicie medytacji „praw Chrystusa", Ewangelii, a zwłaszcza Listów św. Pawła. Gdy zachorował, nie mógł się leczyć sam i musiał powrócić do wspólnoty chrześcijańskiej w Antiochii (por. Palladiusz, „Życie", 5). Pan - wyjaśnia jego biograf - interweniował przez chorobę we właściwym momencie, aby pozwolić Janowi iść za swoim prawdziwym powołaniem. W rzeczywistości, napisze on sam, postawiony wobec alternatywy wyboru między trudnościami rządzenia Kościołem a spokojem życia monastycznego, tysiąckroć wolałby służbę duszpasterską (por. „O kapłaństwie", 6, 7), gdyż do tego właśnie Chryzostom czuł się powołany. I tutaj nastąpił decydujący przełom w historii jego powołania: został pasterzem dusz w pełnym wymiarze! Zażyłość ze Słowem Bożym, pielęgnowana podczas lat życia eremickiego, spowodowała dojrzewanie w nim silnej konieczności przepowiadania Ewangelii, dawania innym tego, co sam otrzymał podczas lat medytacji. Ideał misyjny ukierunkował go, płonącą duszę, na troskę pasterską.

Między 378 a 379 r. powrócił do miasta. Został diakonem w 381 r., zaś kapłanem - w 386 r.; stał się słynnym mówcą w kościołach swego miasta. Wygłaszał homilie przeciwko arianom, następnie homilie na wspomnienie męczenników antiocheńskich oraz na najważniejsze święta liturgiczne. Mamy tutaj do czynienia z wielkim nauczaniem wiary w Chrystusa, również w świetle Jego świętych. Rok 387 był „rokiem heroicznym" dla Jana, czasem tzw. przewracania posągów. Lud obalił posągi cesarza, na znak protestu przeciwko podwyższeniu podatków. W owych dniach Wielkiego Postu, jak i wielkiej goryczy z powodu ogromnych kar ze strony cesarza, wygłosił on 22 gorące „Homilie o posągach", ukierunkowane na pokutę i nawrócenie. Potem przyszedł okres spokojnej pracy pasterskiej (387-397).

Chryzostom należy do Ojców najbardziej twórczych: dotarło do nas jego 17 traktatów, ponad 700 autentycznych homilii, komentarze do Ewangelii Mateusza i Listów Pawłowych (Listy do Rzymian, Koryntian, Efezjan i Hebrajczyków) oraz 241 listów. Nie uprawiał teologii spekulatywnej, ale przekazywał tradycyjną i pewną naukę Kościoła w czasach sporów teologicznych, spowodowanych przede wszystkim przez arianizm, czyli zaprzeczenie boskości Chrystusa. Jest też ważnym świadkiem rozwoju dogmatycznego, osiągniętego przez Kościół w IV-V wieku. Jego teologia jest wyłącznie duszpasterska, towarzyszy jej nieustanna troska o współbrzmienie między myśleniem wyrażonym słowami a przeżyciem egzystencjalnym. Jest to przewodnia myśl wspaniałych katechez, przez które przygotowywał katechumenów na przyjęcie chrztu. Tuż przed śmiercią napisał, że wartość człowieka leży w „dokładnym poznaniu prawdziwej doktryny oraz w uczciwości życia" („List z wygnania"). Te sprawy, poznanie prawdy i uczciwość życia, muszą iść razem: poznanie musi się przekładać na życie. Każda jego mowa była zawsze ukierunkowana na rozwijanie w wierzących wysiłku umysłowego, autentycznego myślenia, celem zrozumienia i wprowadzenia w praktykę wymagań moralnych i duchowych wiary.

Jan Chryzostom troszczył się, aby służyć swoimi pismami integralnemu rozwojowi osoby, w wymiarach fizycznym, intelektualnym i religijnym. Różne fazy wzrostu są porównane do licznych mórz ogromnego oceanu: „Pierwszym z tych mórz jest dzieciństwo" (Homilia 81, 5 o Ewangelii Mateusza). Rzeczywiście, „właśnie w tym pierwszym okresie objawiają się skłonności do wad albo do cnoty". Dlatego też prawo Boże powinno być już od początku wyciśnięte na duszy, „jak na woskowej tabliczce" (Homilia 3, 1 do Ewangelii Jana): w istocie jest to wiek najważniejszy. Musimy brać pod uwagę, jak ważne jest, aby w tym pierwszym etapie życia człowiek posiadł naprawdę te wielkie ukierunkowania, które dają właściwą perspektywę życiu. Dlatego też Chryzostom zaleca: „Już od najwcześniejszego wieku uzbrajajcie dzieci bronią duchową i uczcie je czynić ręką znak krzyża na czole" (Homilia 12, 7 do Pierwszego Listu do Koryntian). Później przychodzi okres dziecięcy oraz młodość: „Po okresie niemowlęcym przychodzi morze okresu dziecięcego, gdzie wieją gwałtowne wichury (...), rośnie w nas bowiem pożądliwość..." (Homilia 81, 5 do Ewangelii Mateusza). Potem jest narzeczeństwo i małżeństwo: „Po młodości przychodzi wiek dojrzały, związany z obowiązkami rodzinnymi: jest to czas szukania współmałżonka" (tamże). Przypomina on cele małżeństwa, ubogacając je - z odniesieniem do cnoty łagodności - bogatą gamą relacji osobowych. Dobrze przygotowani małżonkowie zagradzają w ten sposób drogę rozwodowi: wszystko dzieje się z radością i można wychowywać dzieci w cnocie. Gdy rodzi się pierwsze dziecko, jest ono „jak most; tych troje staje się jednym ciałem, gdyż dziecko łączy obie części" (Homilia 12, 5 do Listu do Kolosan); tych troje stanowi „jedną rodzinę, mały Kościół" (Homilia 20, 6 do Listu do Efezjan).

Przepowiadanie Chryzostoma dokonywało się zazwyczaj podczas liturgii, w „miejscu", w którym wspólnota buduje się Słowem i Eucharystią. Tutaj zgromadzona wspólnota wyraża jeden Kościół (Homilia 8, 7 do Listu do Rzymian), to samo słowo jest skierowane w każdym miejscu do wszystkich (Homilia 24, 2 do Pierwszego Listu do Koryntian), zaś komunia Eucharystyczna staje się skutecznym znakiem jedności (Homilia 32, 7 do Ewangelii Mateusza). Jego plan duszpasterski był włączony w życie Kościoła, w którym wierni świeccy przez fakt chrztu podejmują zadania kapłańskie, królewskie i prorockie. Do wierzącego laika mówi: „Również ciebie chrzest czyni królem, kapłanem i prorokiem" (Homilia 3, 5 do Drugiego Listu do Koryntian). Stąd też rodzi się fundamentalny obowiązek misyjny, gdyż każdy w jakiejś mierze jest odpowiedzialny za zbawienie innych: „Jest to zasada naszego życia społecznego (...) żeby nie interesować się tylko sobą" (Homilia 9, 2 do Księgi Rodzaju). Wszystko dokonuje się między dwoma biegunami, wielkim Kościołem oraz „małym Kościołem" - rodziną - we wzajemnych relacjach.

Jak możecie zauważyć, Drodzy Bracia i Siostry, ta lekcja Chryzostoma o autentycznej obecności chrześcijańskiej wiernych świeckich w rodzinie oraz w społeczności pozostaje również dziś jak najbardziej aktualna. Módlmy się do Pana, aby uczynił nas wrażliwymi na nauczanie tego wielkiego Nauczyciela Wiary.

Z oryginału włoskiego tłumaczył o. Jan Pach OSPPE

Źródło:

https://www.niedziela.pl/artykul/24607/?utm_source=niezbednikKatolika&utm_medium=PanelDzienDesktop&utm_campaign=PanelDzienDeskto